

UNTAC
1992-1993



Kambodża — egzotyczny i odległy kraj. Zabójczy dla Europejczyka klimat zwrotnikowy, monsunowy, gdzie poa deszczowa trwa od maja do października. Pokojowa misja ONZ w Kambodży liczy 24 tysiące ludzi, w tym 16 tysięcy to żołnierze z kilkunastu krajów. Polski batalion w liczbie około 700 żołnierzy został rozlokowany w siedmiu sektorach na terenie całego kraju.

Kielce, styczeń 1993. Rośnie ciepło, polskiego handlowca w silach pokojowych stacjonującego w Kambodży. Przyjeżdża dwoma samolotami bułgarskich linii lotniczych. Z krajowych Bałce za ledwie dwie godziny jazdy autokarem do Kielec, do Centrum Przygotowania Sił Pokojowych dla potrzeb ONZ. Kilku wyższych wojskowych ze stolicy przybijają do drzwi.

— *Zobaczcie, to nasz „kamień dzia”* — mówi jakiś oficer. Cóż, na samobójców nie wyglądasz, nie swoim wyglądem też nie przypominają rozbrojonych żołnierzyków powracających do ojczyzny. Twarze wychudzone, przyczerwone, sfrustrowane. Biernie poddają się cotygodniwym badaniom lekarskim. Po dziesięciu dniach o stanie zdrowia polskich żołnierzy w Kambodży, jakie co jakiś czas zamieszczała prasa, najlepiej przyznać im się z bliska, zamienić kilka słów, spróbować dowiedzieć się prawdy o pobycie w dalekiej Kambodży.

POLACY W KAMBODŻY

Dowieźć

Po trzydziestu godzinach lotu nie są skory do rozgłosew, do miedzi refleksji. Trudno wyłamać od nich choć kilka zdań. Z pewnością kambodżański klimat i smutność tam panująca wywarły na nich piętno. Wypowiedzi czuje się zawziętosc, twardość, że nie było tak źle. Cóż, każdy odcina swój półbrat przez własny doświadczenie.

— Kiedyś mówiono: — *Medziarce ombasadorami PRL-u, to szaryci do socjalistycznego państwa*. Pieniądze były tematem tabu. Dzisiaj już nikt nie używa takich sloganów. Żołnierze nie ukrywają, że interesowały ich pieniądze. Po to głównie jechali. Liczyli też na godziwe warunki służby i życia w tamtym ojcynie świecie. Oczywiście, kiedy w grę wchodzi pieniądze, zawsze pojawiają się wątpliwości, pretensje, rozczarowanie. Prawda jest taka, iż żołnierze si. za zadaniem otrzymują 250 dolarów, każdy od 600 do 1000 (starsi obożownicy), dowódca ma 1900 USD. Najwięcej jednak ludzi zaszczytowanym jest do najniższych grup uposażenia. Czy zatem są to małe pieniądze? Przed wyjazdem wszyscy podjęli się z warunkami, na jakich będą służyć pod białym flagą. Po powrocie są rozgoryczeni...

— *Przez pana, przypadek rozgoryczenia słowami i zżym w tak konkretnych warunkach bytowania powinnam nam płacić dwukrotnie więcej* — wyznaje żołniersowany młody sierżant. Kilku jego kolegów potwierdza tę opinię. Chociaż wśród pięćdziesięciuosobowej grupy opiekującej na pobojnie krwi znaleźli się żołnierze, którzy ponownie by polecieli do Kambodży. To najwięksi twórcze. Elita z Wojskowego Instytutu Medycyny Menśkiej i Tropikalnej na pełne igrzyski. Iahorantki uważają się w podie czola. Każdego powracającego należy dokładnie zbadać, nie wolno nowego

pracownicy, lecz to w interesie zarówno samych żołnierzy, jak i ich przełożonych. Do Kielc zaangażowano wielu specjalistów. Już wkrótce okazie się na ile płacili o licznych przypadkach ciężkich zaburzeniach psychicznych.

— *Ładnie tam chorowali*. Nikt tego nie ukrywa. Były przypadki malarii, żółtaczki, anebory. Słyszałem o chorobach wenerycznych, a nawet o pozytywnych wynikach badania w kierunku HIV. Sami zainteresowani niewiele chcą o tym mówić. Boją się i unikają wszelkich danych, uwazają.

Między innymi. Ciężka noc w Siołan Kosz. Niemcy szalenie zasmurowane, światła wygaszone. Każdym komary i inne robactwo dotkliwie dają się we znaki. Ludzie reszają się jak muchy w smolek. Parę brokawy mordercy zapiekną pranieknięty potem. Woda reklamantowa. Bawa, że jej brakuje (tak się zdarzało na początku służby). Wilgotność powietrza wynosi ponad 90%. Oficer dyżurny otrzymał informację o uprowadzeniu przez Czernych Khmerów żołnierzy francuskich. Władcom udało się w znacznym opóźnieniu. Mirka jest oberzony. Kiedyś jak mawia. Zżym nie dowiódł pomocy. A tu tak byłoby ciężko. Kapitan milicy. Dozobalać, co warto jest w Kambodży przewodawstwo. Tyle co wiodro potu, żołnierskiego potu. Koleścy Mirka marzą o posuchaniu mława w języku polskim. Kompletnie nie wiedzą, co się dzieje w kraju. Listy, które wysyłają, nie zawsze docierają do adresata. Okolicznościowe stemple — to prawdziwy skarb dla kolekcjonerów. Prawo dzungli — dostaje Józef. Spogląda na teren obozu i jest z siebie dumny. On tu był, pięć razy i wtedy był cholernie wściekły. Nagle zaczął podjeżdżać w stronę dożyje

